ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 12. Poznań w sobotę dnia 21 marca 1868. № 12.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Uwagi na czasie co do siewu jarzyny.

Po długim zimowym wypoczynku z upragnieniem wyczekuje rolnik chwili, kiedy zacznie przygotowywać rolę pod zasiew jarzyny, który to zasiew tego samego wymaga starania i téj samej jest dla gospodarza wartości co i zasiew oziminy. Starzy gospodarze mawiali, że nie ozimina ale jarzyna robi drogość i mieli słuszność, albowiem jare ziarno i warzywa, stanowią u nas główny pokarm dla klassy roboczéj i są zarazem środkiem utrzymania inwentarzy; gdy te płody chybią i cały ciężar wyżywienia spada na ozime ziarno, w takim razie wywóz znacznie zmniejszyć się musi, a ztąd powstaje podwyższenie cen zboża.

Na niemałą przeto uwagę zasługuje zasiew jarzyny, a większéj jeszcze wymaga baczności i skrzętności w samem wykonaniu jak zasiew oziminy z tego względu, że okres czasu mianowicie przy spóźnionem ociepleniu i osuszeniu ziemi — zwłaszcza na gruntach mocnych — zaledwie niekiedy starczy do pospiesznego uskutecznienia wiosennych robót około roli. Ztąd też od uchwycenia właściwéj pory, od wytężenia energii i umiejętności gospodarza zależy częściowo urodzaj jarzyny. Właściwa pora zasiewu jarzyny nie da się tak ściśle oznaczyć jak przy zasiewie oziminy, i jak nas od lat kilku doświadczenie uczy, rozpoczynanie zasiewów jest zawisłe od rychlejszego lub późniejszego osuszenia ziemi, i niekiedy kilka tygodni w praktyce z dwóch lat różnicę stanowi.

Niedawnymi jeszcze czasy — przed trzydziestu laty — kiedy klimat nie był tak zmienny jak dzisiaj, były pewne prawidła których się trzymano, i tak, groch i rychły jęczmień bywał zwykle sięwany w Marcu, owies zaczynano siać około 12 Kwietnia a kończono najpóźniéj do 8 Maja. Od r. 1850, stawał się klimat coraz to kapryśniejszy, i jarzyny a mianowicie jęczmiony i owsy nie wydawały już tego co dawnemi czasy plonu. W roku zeszłym gdy długo trwające mrozy a po nich nieustające słoty opóźniły wszystkie roboty polowe, zniecierpliwieni gospodarze widząc uchodzącą zwyczajem przyjętą porę rozpoczynania zasiewów, zaczęli rzucać ziarno w mokrą i zimną ziemię, i takowe przykrywać, jak kto umiał i czem kto mógł. Nie wszyscy byli jednakże tak skwapliwi, doświadczeńsi nie zważali na opóźniającą się porę i czekali na oschnięcie i ogrzanie ziemi, przez wpływy wiosennego łagodnego powietrza. Rezultaty jak z jednych tak drugich zasiewów w żywéj mamy jeszcze pamięci, późniejsze znacznie lepiéj się udały jak rychlejsze. Grochy zasiane — wbrew przyjętéj dotąd regule — około połowy Maja, lubo z początku nie wielkie rokowały nadzieje, poprawiły się późniéj i wydały od 10—12 szefli z morgi. Jęczmiony i owsy późniejsze były lepsze jak rychło zasiane.

Przytaczając ogólnie przykłady z zeszłorocznych zasiewów i zebranych z nich sprzętów, które spowodował anormalny stan powietrza, nie myślę zachęcać do naśladowania tychże, zamierzam tylko zwrócić uwagę na tę okoliczność że przy zasiewie jarzyn nie można się trzymać pewnego przyjętego terminu, w którym rozpoczynać a w którym kończyć zasiewy należy; jest on bowiem czysto rzeczą przypadku.

Wiadomo że ziarno potrzebuje do kiełkowania zapuszczenia korzonka i rozwijania się — krom innych warunków — pewnego stopnia wilgoci i ciepła; wrzucone przeto ziarno w zimną i przesyconą wilgocią ziemię, nie może cał-

kowicie rozwinąć funkcyi kiełkowania, wschodzi wprawdzie ale cienko i chorobliwie, a silniejsze z natury chwasty biorą w tym czasie nad słabą rośliną górę i przytłumiają jéj wzrost. Zdarza się także jak w zeszłym doświadczyliśmy roku, że gdy na domiar złego spadną jeszcze deszcze, w takim razie nim zejdzie zepsuje się ziarno w ziemi.

Raźność w wykonaniu zasiewów o ile jest polecenia godna i korzystnie oddziaływająca, gdy jest rozwinięta w właściwym czasie, o tyle jest szkodliwa jeżeli wyprzedza sprzyjające okoliczności, a składające się na utworzenie tego przez gospodarza z upragnieniem oczekiwanego momentu, od którego zręcznego uchwycenia zależą częstokroć spodziewane zbiory. Ażeby uchwycić ten moment powinien gospodarz poradzić się zimnéj rozwagi i całego swego doświadczenia, a nie zapatrywać się na lękliwych a zaczéj niepewnego zdania gospodarzy, którzy nie uwzględniając tak stanu powietrza jak i stopnia osuszenia ziemi rozpoczynają zasiewy z obawy ażeby możliwe słoty zasiewom całkiem nie przeszkodziły. Owóż obawa ta i pospiech w wykonaniu zasiewów nie zapobiegają ich chybieniu ani też przytoczone powody nie usprawiedliwiają niewłaściwéj przezorności; przy nieustających bowiem deszczach zepsućby się musiało ziarno całkowicie w ziemi, a w takim razie to bez kwestyi korzystniéj dla gospodarza, gdy je zdrowe na śpichlerzu zachowa.

W bieżącym roku, wnosząc z tego stanu powietrza jaki obecnie dotąd u nas panuje, spodziewać się należy, że uskutecznienie zasiewów nie będzie dla nas kłopotliwem. Zdaje się nawet że ziemia nie jest nazbyt przesycona wilgocią i o ile w zeszłym roku mieliśmy obawę z powodu nieustępującéj wilgoci, o tyle w bieżącym niczego nam zaniedbywać nie należy, ażeby niedopuścić wiatrom wysuszenia uprawionéj ziemi, ale takową — jeżeli przymrozki przeszkadzać nie będą — jak najwcześniéj obsiać.

Wczesny zasiew jest zależnym od narzędzi rolniczych jakiemi się on uskutecznia, jako też od sposobu wykonania który to sposób, głównie posuwa naprzód robotę — o sile pociągowego inwentarza nie wzmiankuję, takowa bowiem dzisiaj w każdem gospodarstwie dostateczna być powinna.

Metoda przyorywania zasiewu jarzynnego pługiem, najwięcéj rozpowszechniona — jeżeli tylko przy zapędzaniu na skład, nie nazbyt siew z jednéj skiby na siew z drugiéj skiby pada, i w ogóle nie głębiéj jak 3 cale się orze, — przykrywa siew dostatecznie i nie wysusza roli.

Siew powierzchowy pod brony, który przy zasiewie ozimym zasługuje na polecenie, przy jarym jednakże okazał się niekorzystnym z następujących względów:

a) że ziarno jare lżejsze od ozimego nie dosyć przykrywa się broną, i kiedy jedno dostaje się głębiéj w ziemię, to drugie wydobywa się do góry, i ztąd wiele zostaje go na powierzchni;

b) że rola pod zasiew na wiosnę głęboko zorana, łatwo ewaporuje i w krótkim czasie traci wilgoć — o zoraniu pod zasiew powierzchowy przed zimą mowy być nie może, gdyż najgłębiéj zorana ziemia, zawsze się osadzi i zleje, a wtenczas choćby przed zaoraniem o ile można rola broną poruszoną została, to jednakże ziarno nie przykryje się tak dokładnie ażeby stosownie do wysiewu, przy zejściu rachub naszych zawieść nie miało.

Zdarzają się jednakże przypadki, że jako malum necessarium nie można inaczéj pokryć zasiewu jak broną, n. p. na nowinach, na podoranych dopiero na wiosnę ścierniskach, na rolach niskich i zaperzonych — na ostatnich nie radziłbym wszakże siać jarzyny, ale oczyścić poprzednio rolę z perzu przez regularną uprawę, a potem zasiać oziminę która wynagrodzi stracony zasiew jarzyny.

Extyrpator rozpowszechnione u nas narzędzie rolnicze, przykrywa ziarno tak dokładnie jak pług, i tę ma jeszcze nad nim preferencyą, że ziemię lepiéj od niego spulchnia, i dziennie siłą tego samego pociągu co pług dwa razy tyle zasiewu przykrywa. Przy używaniu extyrpatora dwie okoliczności uwzględnić należy:

a) ażeby rola przed zimą głęboko i starannie była pod zasiew zorana;

b) ażeby była oczyszczona z kamieni.

Gdzie rola nie jest jeszcze tak daleko przysposobiona tam extyrpator z dobrym skutkiem używany być nie może.

Drapacz (krymer) którego rzeczywistem przeznaczeniem jest spulchniać, mięszać ziemię, i wydobywać z niéj na wierzch perz i inne chwasty, bywa niekiedy używany do przykrycia zasiewu. Był czas kiedy drapacz bardzo był u nas w modzie, kiedy mówiono, nie masz jak siać pod drapacz. Wzięcie to jego nie długo atoli miało powodzenie, przekonano się bowiem, że drapacz na niedosyć głęboko uprawionéj roli $1/4$ zasiewu zostawia na powierzchni, a na dobrze uprawionéj to o wiele od niego lepiéj, i regularniéj przykrywa ziarno extyrpator. Doświadczenie moje jakiego nabyłem używając drapacza, nie pozwala mi polecać go jako narzędzie całkowicie odpowiadające warunkom koniecznym do przykrycia ziarna.

Radło polskie, narzędzie użyteczne do spulchnienia roli i wystawienia jéj na działanie powietrza, — w wielu gospodarstwach dzisiaj już zarzucone — może być użyte z dobrym skutkiem do przykrycia zasiewu na dobrze uprawionéj roli tam, gdzie kamienie extyrpatorowi na zawadzie stoją. Nie polecam go wszakże na gruntach nie zatrzymujących wilgoci a to z powodu, że krusząc i stawiając skibę, wystawia ją na ewaporacyą a tem samem wpływa na wysuszenie roli.

Streszczając moje uwagi zamykam je w kilku wyrazach: ażeby nie siać kiedy ziemia nie jest jeszcze dosyć wygrzana i osuszona, a gdy nadejdzie właściwa pora, popędzać całemi siłami zasiewy, i używać ku temu narzędzi rolniczych takich, jakie w danych przypadkach zastosować się dadzą.

M. Jackowski.

Sprawozdania

z posiedzeń wydziałowych przy sposobności walnego zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego, odczytane na témże walném zebraniu dnia 24 lutego 1868 roku.

I.

Sprawozdanie z Wydziału Ogólnego.

(Referent P. Dr. Władysław Szułdrzyński).

Po zagajeniu posiedzenia przez wyznaczonego od Zarządu przewodniczącego Wydziałowi, P. Wł. Kosińskiego, po zamia-

nowaniu przez tegoż sekretarzem P. Łukomskiego i zastępcą jego P. Lutomskiego, a przez Zebranie referentem P. Władysława Szułdrzyńskiego, po następném odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia Wydziału, przystąpiono wreszcie, stósownie do podanego przez Zarząd Centralny porządku dziennego, do odczytania rozpraw.

Celem wyświecenia zadania brzmiącego:

„Obmyślenie środków tak intelektualnych, jak materyalnych, którémi najlepiéj i najskuteczniéj działać można na podniesienie gospodarstw włościańskich i umiejętności gospodarowania między włościanami"

dwie po sobie odczytane zostały rozprawy, poczem P. H. Szuman, jako referent wyznaczonéj ad hoc komisyi z łona Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego, przedstawił w téjże saméj kwestyi powziętą uchwałę téjże komisyi, obszérnie ją umotywowawszy.

W piérwszéj rozprawie, gruntownéj i gorącém dla ważnego przedmiotu tchnącéj uczuciem, autor, P. J. Bukowiecki, wychodzi z założenia, iż tylko działanie łączne a jednolite jedynie skutecznėm być może, żąda jako niezbędnego warunku założenia osobnego towarzystwa opieki ludowéj, mającego własny organ (czasopismo) i potrójną organizacyą stopniową, t. j. zarząd naczelny w Poznaniu, pomocnicze zarządy po powiatach, a nareszcie kółka parafialne jako organ wykonawczy, bezpośrednio już na lud działający.

Zarząd ten z góry winien obmyślać skuteczne środki, rozdzielać prace, nauczać włościan, i niejako jak władza opiekuńcza nad dobrobytem ich czuwać. Piérwszém zaś jego obowiązkiém jest zakładanie kółek parafialnych jak najprędzéj i w jak największéj liczbie, te zaś mają szérzyć oświatę i naukę gospodarstwa pomiędzy włościanami. Jako środki do tego prowadzące celu, a które na bezpośrednie i pośrednie Autor dzieli, wylicza jako najważniejsze:

1. pouczanie włościan przez odczyty;
2. zaprowadzanie płodozmianów;
3. „ kas oszczędności dla członków;
4. „ spółek towarowych;
5. zakładanie czytelni;
6. udzielanie rad w procesach dla zapobieżenia pieniactwu;
7. szérzenie wstrzemięźliwości i ztąd wpływanie na znoszenie niepotrzebnych karczem;
8. zalécanie zabezpieczeń od ognia i gradobicia;
9. uczenie sposobów przedaży;
10. wykorzenianie zabobonów, jak n. p. przeciw lekarzom, a zakładanie ochronek;
11. zajmowanie się szkółkami wiejskiemi;
12. wpływanie na obiéranie sobie innych zawodów, nie zaś samego tylko rolniczego, a więc zachęcanie do rzemiosł.

Po tych to środkach i tym podobnych spodziéwa się Autor zaradzenia upadkowi gospodarstw włościańskich.

Druga rozprawa, następnie przeczytana, nieobecnego Pana M. Burian, zgadza się po największéj części z piérwszą, a chociaż ani tak obszernie, ani tak gruntownie nie jest opracowaną, jak tamta, zawsze przecież Wydział ocenił należycie szlachetną intencyą i dobre chęci Autora.

Następnie przeczytana uchwała komisyi Towarzystwa Poznańsko-Szamotulskiego dla swéj ściśle logicznéj i streszczonéj formy posłużyła Wydziałowi za modus, do którego tok obrad swoich zastósował, a że nieomal cała w powziętéj przez Wydział rezolucyi poniżéj się mieści, przeto treść jéj tutaj się nie podaje.

Nad tém zadaniem wywiązała się w łonie Wydziału przez kilka jego posiedzeń ciągnąca się nader żywa, wielostronna a doniosłości traktowanego przedmiotu odpowiednio poważna dyskusya.

Wydział, uznając rozliczne zaléty znakomitéj pracy P. Jul. Bukowieckiego, nie zgodził się nasamprzód na polécenie projektu osobnego towarzystwa opieki ludowéj, żarliwie przezeń bronionego.

Mniejszość wtedy żądała, aby przy Zarządzie Centralnym Towarzystwa Gospodarczego i tak samo przy Dyrekcyach Filialnych osobny był wydział, któryby się opieką nad włościanami trudnił. Większość przecież i ten wniosek uchyliła, nie będąc o właściwości jego przeświadczoną. Co do środków podanych przez rzeczonego Autora, uznał Wydział znaczną większością, iż na wszystkie się zgodzić nie może, bo, będąc wydziałem towarzystwa agronomicznego, te tylko za odpowiednie i jako wchodzące w zakres jego działania polécić może, które li tylko z ekonomią i gospodarstwem bezpośrednią mają styczność.

Następnie, gdy w gruntownym rozbiorze wyświécano kwestyą, jakiego to rodzaju ma być opieka nad włościanami i co ma być celem jéj działania, większość Wydziału orzekła, iż tę tylko za skuteczną uważa, któréj jedyną dążnością jest budzenie uśpionego ducha włościan z letargu i apatyi i wywoływanie własnego ich około siebie się starania, aby o własnych siłach działać, o własnych siłach do lepszego bytu przyjść mogli; inaczéj mówiąc, iż ta tylko opieka jest dobrą, która im wskazuje i ich uczy, jak sobie sami pomódz mają.

Przy rozlicznych i odmiennych opiniach i walce ztąd powstałéj w łonie Wydziału w jednym przecież przedmiocie cały Wydział był zupełnie zgodnym: cały Wydział przez cały ciąg narad uważał zakładanie towarzystw parafialnych czyli okręgowych za kardynalny warunek, za niezbędny i najskuteczniejszy środek podniesienia bytu włościan, zakładanie więc tychże najmocniéj poléca.

W jaki zaś sposób na zadanie odpowiedzieć, t. j. jak rezultat obrad podać należy, kwestya ta mocno Wydział zajmowała.

Jedni sądzili, że należy specyalnie wyliczyć środki, które Wydział za najlepsze uważa, a nie zbywać Zarządu ogólnikami, które rzeczy daléj nie posuną. Inni znów nie chcieli ogólników wprawdzie, ale natomiast uważali za konieczne, aby tylko wyrazić zasady i podać pewne, stanowczo określone prawdy ogólne, nie wdając się w specyalizowanie. Po długiéj debacie zgodził się Wydział wynik rozpraw swoich obszérnych ująć w formę następujących dwóch wniosków:

1. Wydział wypowiada najprzód przekonanie swoje, że dobry przykład najlepszym jest nauczycielem, i uchwala polécić Zarządowi jako środki intelektualne przedewszystkiém zakładanie i rozprzestrzenianie towarzystw rolniczych dla mniejszych posiadłości, interesowanie się szkółkami elementarnemi, ograniczenie karczem, a natomiast zakładanie czytelni ludowych.

   Jako środki materyalne celem podniesienia kredytu włościan i sposób dający możność robienia nakładów uważa zakładanie towarzystw pożyczkowych jako przy-

gotowanie do przejścia do założenia banku hypotecznego albo instytucyi kredytowéj ziemskiéj.

2. Wydział gruntowną pracę P. J. Bukowieckiego poléca Redakcyi Ziemianina, aby ją drukiem rozpowszechniła.

Odczytał następnie P. Śniegocki rozprawę pod tytułem: „O urządzaniu czeladzi w gospodarstwach folwarcznych z największą korzyścią i dogodnością dla obudwóch stron, tak chlebodawców, jak i czeladzi,“ poczem znów P. Szuman referował uchwałę wyznaczonéj ad hoc komisyi przez Towarzystwo Poznańsko-Szamotulskie, któréj odczyt obszérniejszą parafrazą poprzedził.

Obie prace w głównych zarysach zgadzają się z sobą i w końcu przeważnie do jednego przychodzą rezultatu; szczegółowsze rozprowadzenia w pracy P. Śniegockiego odpowiadają całe prawidłom uchwały w ogólniejszych przez Referenta rzeczonéj komisyi wyrażonym zdaniach. Autorowie prac celem rozwiązania zadania cztéry kardynalne zrobić sobie musieli pytania:

1. Czy można postawić ogólną formułkę urządzania ludzi?
2. Jakie ma być ich wynadgrodzenie?
3. Jak się z nimi godzić, czyli, jakiego rodzaju pracy żądać?
4. Jeżeli obecny sposób urządzania nie zadawalnia, jaka ma być dążność chlebodawcy na przyszłość?

Ponieważ wielka większość Wydziału na zasady, na których odpowiedzi tych pytań się fundują, zupełnie się zgodziła, przeto nie pozostaje referentowi, jak tylko takowe jako wspólną opinią Autorów i większości Wydziału po szczególe podać, dodając przy każdéj z nich streszczenie ważniejszych dyskusyi, o ile to do rozjaśnienia kwestyi jest potrzebném.

Na piérwsze więc pytanie wypadła odpowiédź zupełnie przecząco.

Nie masz ogólnéj modły lub schematu, podług których wszelaką czeladź urządzaćby można. Natomiast można i należy postawić i wynaléźć pewną zasadę ogólną, która przecież w miarę stósunków, miejsca, czasu i innych okoliczności nie wszędzie da się zastósować, a na każdy raz rozmaitym zmianom podlegnie. Zasada ta z rozwiązania następnych kwestyi wyniknie.

Nr. 2. Przy pytaniu, jaka ma być zapłata? rozróżnić musiano pracę akordową i kontraktową. Przy piérwszéj odpowiédź jasna, że pieniądze, przy drugiéj według opinii Wydziału należy dać oprócz stałéj pensyi, aby uniknąć gospodarstwa w gospodarstwie, wszystko inne in natura, a nie ziemię, z wyjątkiem małego ogródka przy domu na rychłe okopowiny.

Nr. 3. Na trzecią kwestyą brzmi odpowiédź, że pracę akordową przenieść należy nad kontraktową, pracę usamowolnioną robotnika niezależnego nad związanego kontraktem.

Zapatrując się na rozwój sposobów urządzania ludzi, to ugoda na kontrakt jest już wyższym, lepszym stopniem — może drugim — bo zastępującym dawną ugodę na kopczyznę, przysiéwki etc; ogólną przecież i uznaną prawdą jest, że kontrakt ugodzie na akord piérwszeństwa ustąpić musi, który w dalszéj przyszłości znów zapewne spółkom ustąpi, w których robotnik będzie spólnikiem, z właścicielem do pewnéj części dochodów uprawianego gruntu mającym prawo.

Wydział, charakteryzując obecny czas jako epokę przejścia do ugody z ludźmi na akord, uznaje, że zasada ta obecnie całkowicie przeprowadzić się jeszcze nie da.

Rozmaite głosy z łona Wydziału chcą, aby ludzie do zaprzęgu i oprzętu przyjmowani byli na kontrakt, wszystkich innych radzą godzić na akord. Inni znów nadto twiérdzą, że teraz niektóre roboty jeszcze przez ugodę akordową odpowiednio uskutecznić się nie dadzą.

Jeżeli więc skutkiem powyższych uwag obecny sposób urządzania czeladzi zmienionym być winien, wtedy nasuwa się pytanie:

Nr. 4. Jaka ma być dążność inteligentnego chlebodawcy na przyszłość?

Odpowiédź na to: winien powoli, lecz wytrwale przygotowywać przejście z ugód kontraktowych na akordowe.

Kontrakt, nie mogący dziś jeszcze być zmienionym, winien się istotą swą zbliżać do ugody na akord.

Przedewszystkiém więc winien chlebodawca w kontrakcie przygotowywać zupełne zniesienie gospodarstwa w gospodarstwie, zatém:

a) dążyć, aby nie dawał ludziom roli, lecz naturalia, to jest więc ziarno, kartofle, kapustę i len;
b) przygotować zniesienie krów a dawanie mléka i skasowanie innego inwentarza za wynadgrodzeniem;
c) aby w największéj ilości dni, które kontraktowo odrabiają, roboty akordować;
d) natomiast winien znieść bezpłatnie wszelkie darmochy.

Tu w łonie Wydziału odzywały się głosy, żądające modyfikacyi takiéj, aby to tylko starać się skasować, co mu in natura chlebodawca dostarczyć może, a więc żądały zatrzymania gęsi dla piérza ludziom nieodzownego.

Inni znów przemawiali za zatrzymaniem niektórych darmoch, jak n. p. przy praniu i strzyży owiec.

Na to się przecież w dłuższéj dyskusyi cały Wydział zgadza, że piérwszym warunkiem do przeprowadzenia zamierzonéj zmiany i przejścia jest dostateczne i najzupełniejsze wynadgrodzenie czeladzi za to, co im się odbiera.

Po rozważeniu wielostronném i wyczérpnięciu przedmiotu streścił Wydział rezultat swych obszérnych rozpraw w uchwale, która, w następnéj redakcyi jednogłośnie przyjęta, brzmi:

Wydział, uznawszy kierunek intenzywny naszych gospodarstw, poléca wynadgradzać i tak urządzać czeladź gospodarczą, aby zapłata za jéj pracę następowała rocznie o ile możności w gotówce i naturaliach miarą i wagą według zasady: jaka praca, taka płaca. Dla tego Wydział oświadczył się za wyższością roboty akordowéj i wynadgrodzeniem normy powyższéj, a zniesieniem darmoch z jednéj i, o ile być może, gospodarstwa w gospodarstwie z drugiéj strony, ztąd zniesienie zwyczaju dawania roli pod pérki, len i t. d., a dawanie czeladzi w zamian pewnéj ilości szefli pérek, warzyw etc., obok małego ogródka przy domu.

Wydział zarazem zgadza się na tendencyą zniesienia krów kontraktowych, a zastąpienia dochodu tego mlékiem lub wynadgrodzenia pieniędzmi.

Niezależnie od tego poléca nadto Wydział rozprawę Pana Śniegockiego Redakcyi Ziemianina, aby drukiem rozpowszechnioną była.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad trzeciém zadaniem, które brzmi:

„Jaki jest najwłaściwszy i najkorzystniejszy sposób ciągnienia zysków z majątków ziemskich w Wielk. Księstwie Poznańskiém?"

Wydział po dłuższéj debacie postanowił uchwałę, jak następuje:

Zważywszy, że żadna w téj kwestyi nie nadeszła rozprawa; że zadanie to dla zbyt ogólnéj formy, w jakiéj postawioném zostało, za nadto obszérnych, prawie siły Wydziału przenoszących wymaga studyów; że zadanie to tylko po wszechstronném i gruntowném opracowaniu korzystnie rozwiązaném być może, przeto na niniejszém posiedzeniu Wydział rozwięzującéj dać nie może odpowiedzi i zadanie to nierozwiązane zwraca Zarządowi z prośbą, aby w téj formie takowe po raz wtóry Wydziałowi przekazaném nie było.

Następny numer porządku dziennego, traktujący kwestyą rachunkowości gospodarczéj, tak dla spóźnionéj pory obrad, jak głównie dla przyczyny, że zadanie za późno do Wydziału doszło, odrobionym być nie mógł; poruczono zatém opracowanie téj kwestyi wybranéj na to komisyi, która operat swój na najbliższém zebraniu Wydziałowi przedstawi.

Pozostało jeszcze nareszcie Wydziałowi przygotowanie materyału do przyszłych jego obrad, przyjęto więc następne zadanie:

„Czy większe obszary ziemi, jeżeli właściciel ich zagospodarować nie może, korzystniéj jest rozparcelować i sprzedać?"

przyczem Wydział, polécając je Zarządowi Centralnemu, uprasza o poczynienie stósownych kroków, aby niebawem opracowaném zostało.

II.

Sprawozdanie z Wydziału Rolnego.

(Referent P. Wincenty Wawrowski).

Po zagajeniu posiedzenia wydziałowego przez przewodniczącego, P. A. Radońskiego, który na trzymającego pióro powołał P. K. Koczorowskiego, i po obraniu przez zgromadzonych członków na referenta P. W. Wawrowskiego, przeczytał P. K. Koczorowski protokół z ostatniego posiedzenia Wydziału Rolnego, poczem w myśl przepisanego przez Zarząd regulaminu przystąpiono do odczytania prac, temu Wydziałowi przez Zarząd do opracowania poruczonych.

1. „O wpływie i skutkach łubinu na podniesienie gospodarstwa" przedłożone zostały Wydziałowi trzy prace, przez członków Wydziału, PP. Budzyńskiego, Wawrowskiego i Jagielskiego obrobione. Prace te, według uznania Wydziału, zadanie wyczérpnęły, ponieważ jednak prelegenci w zapatrywaniach bardzo często się różnili, wszczęła się w Wydziale żwawa dyskusya.

Usiłowano wykazać: najprzód wpływ łubinu na ziemię samą, następnie, czy łubin jest płodem właściwym do wciągnienia go w regularne spadkowanie płodozmianów, u nas praktykowanych; zastanawiano się obszérnie nad wartością łubinu jako miérzwy zielonéj i jako rośliny pastewnéj, nie pomijając jego przymiotów hygienicznych; a po rostrząśnięciu wszystkich tak ujemnych, jak i dodatnich przymiotów łubinu Wydział zauważał: że łubin przez własność ocieniania nawadnia, wzbogaca — spulchnia — i czyści ziemię.

Jako taki ma tosamo zastósowanie w płodozmianach na ziemiach lekkich, jakie na ziemiach mocnych mają bób, groch, wika i koniczyny.

Przez dostarczanie wielkiéj ilości ciał organicznych, próchnicy, łubin, powiększając absorbcyą i siłę wstrzymywania wody, polepsza własności fizyczne, zmniejsza czynność, podnosi siłę reprodukcyjną czyli urodzajność ziem lekkich.

Przyorany na zielono, zastępuje poniekąd miérzwę, wzbogacając walor ziemi wielką ilością skoncentrowanego pokarmu roślinnego, jaki stanowią:

a) kosztem spodnich warstw na powiérzchnią wydobyte ciała mineralne;
b) kosztem przeważnie powietrza nagromadzone i ustrój jéj wykształcające ciała organiczne, które wnet rozkładają się w próchnicę, kwas węglowy i amoniak.

Niektórzy z Wydziału nie podzielają jednakże bynajmniéj zdania, ażeby przez łubin, jako miérzwę zieloną, miérzwa stajenna całkowicie zastąpioną być mogła, owszém utrzymują, że takowa, wzięta pod łubin, nawet samą nietylko ilość, ale i jakość jego pod względem odżywności podnosi.

Łubin, jako roślina pastewna, słusznie zasługuje na wysokie uznanie i to z następujących przyczyn: jako pasza zielona co do wartości bynajmniéj nie ustępuje zielonéj koniczynie; — skoszony i ususzony na siano jest doskonałym surogatem siana łącznego; ziarno jego, jako skoncentrowany pokarm proteinowy, nieomal przewyższający wartość ziarna grochu i wyki, jest paszą, za dodaniem któréj tylko korzystnie zużytkować możemy tak wielką ilość materyału pokarmowego, jakim są pérki i słoma, jakie — mianowicie na ziemiach lekkich — w tak wielkiéj ilości produkować jesteśmy zmuszeni, a którym właśnie tego ciała, tak koniecznie potrzebnego do wykształcenia mięsa zwiérzęcego, nie dostaje.

Utrzymywanie, jakoby dla goryczy, téj roślinie właściwéj, zastósowanie jéj obszérne nie było możebném, jest nieuzasadnione, gdyż doświadczenie nauczyło, że owce z wszelką łatwością do téj paszy nawykają i bardzo ją dobrze opłacają; że młoda rogacizna i źrebaki tak zielony, jak ususzony łubin na ziarno chętnie jedzą i dobrze się na téj karmi trzymają; że konie, woły, lubo trudniéj, ale zawsze się do niéj przyzwyczajają; że nareszcie ziarno łubinu, — tak bogate w tłuszcz i proteinę — w stósownéj ilości i odpowiedniéj formie bez obawy, a tylko z korzyścią użyte być może obok innéj paszy jako pokarm skoncentrowany, mianowicie do tuczenia owiec bydła rogatego i trzody chléwnéj.

Zważywszy teraz, że łubin z morgi miernéj ziemi dostarcza 200—300 cent. paszy zielonéj, albo 10 do 40 cent. siana, albo 5—16 szefli ziarna i 5—40 cent. słomy, odpowiedniejszéj od słomy naszych zbóż kłosowych, Wydział sądzi, że łubin raz przez swe przymioty przyrodzone urodzajność ziemi podnosząc, drugi raz silnéj karmi dostarczając, a przez to konsumpcyą zbytecznéj słomy ograniczając, natomiast produkcyą mięsa, wełny, mléka i silnéj zdrowéj miérzwy podnosząc, stał się rzeczywistą dźwignią mianowicie gospodarstw na ziemiach lekkich, przez ułatwienia wyciągnięcia większéj z ziemi renty.

Następnie przeczytano rozprawę:

„Pod jakiemi warunkami uprawa lnu u nas jest korzy-

stną na większą skalę, na mniejszą zaś w połączeniu z siéwem marchwi.“

Autor nieznajomy w krótkiéj, ale dość treściwéj rozprawie przytacza jako główne warunki uprawy lnu na wielką skalę: stósowną ziemię, potrzebną ilość zdatnego robotnika i sprzedaż zapewnioną.

Wydział podziela zapatrywania autora i sądzi, że uprawa lnu na wielką skalę rzadko kiedy u nas dobrze się opłaci, a to z przyczyn następujących:

że ziemie nasze rzadko się tylko wysoką kulturą poszczycić mogą; następnie, że klimat miejscowy niekoniecznie rozwojowi téj rośliny sprzyja; że len, o ile z doświadczenia wiadomo, zaledwie przez sześć lat raz u nas dobrze się udaje; daléj, że i robotnik u nas coraz droższy i sprzedaż surowego materyału bardzo jeszcze utrudniona; zakładanie przędzalni — jarmarki na len — na wzór Śląska i t. d. przez wywołanie konkurencyi tak pomiędzy kupującymi, jak sprzedającymi, niezawodnie na korzystne spieniężenie wyprodukowanego materyału wpłynąć, a tém samém produkcyą lnu u nas podnieśćby mogły.

Tymczasem Wydział zaléca uprawę lnu na małą skalę, a mianowicie zaś mniejszym gospodarzom, którzy, sami len obrabiając, nietylko pod względem dobrobytu, ale i pod względem moralnym podnieśćby się mogli, mając przez zimę, mianowicie podczas długich wieczorów zatrudnienie dostateczne.

Uprawę lnu w połączeniu z marchwią uważa Wydział za pracę w skutkach bardzo wątpliwą i dopuszczalną tylko na ziemiach głęboko uprawnych i w miérzwę bogatych.

3. Trzecie zadanie:

„Jakie są przyczyny, że dotąd u nas w Księstwie drenowanie w tak małych rozmiarach jest zaprowadzone, i jakie są sposoby rozpowszechnienia téj melioracyi?“

nie miało referenta.

Wydział zaléca to zadanie — jako wielkiéj wagi — do opracowania na przyszłe zebranie wydziałowe.

Oprócz tego Wydział stawia do opracowania następujące zadanie:

„Co się w następstwach lepiéj opłaca na lekkich ziemiach, czy siéw łubin, czy leśne gospodarstwo?“

III.

Sprawozdanie z Wydziału Chowu Inwentarza.

(Referent P. Ignacy Moszczeński).

Zastanowienia godną jest rzeczą, iż kiedy chów inwentarza w ostatnich czasach w naszém gospodarstwie nieomal rewolucyą wywołał; iż kiedy przed niedawnemi laty poboczną gałęź (prócz owczarstwa) dochodów rolnika stanowił, obecnie zaś znakomite gospodarstwa głównie na chowie inwentarza są oparte, udział rolników w Sekcyi Chowu Inwentarza był tym razem tak małym, iż Wydział ten z kilku tylko członków obecnych się składał.

Po ukonstytuowaniu się i dopełnieniu prac przedwstępnych Wydział przystąpił do rozebrania kwestyi, przez Zarząd Centralny podanéj:

1. Wykazać, czy następne twiérdzenie, powszechnie przyjęte i uznane, jest prawdziwe:

„że chów świń, będących w naszym kraju największym przedmiotem wywozu za granicę z wszelkiego żywego inwentarza, daje najwyższy czysty dochód w porównaniu z innemi rodzajami zwiérząt domowych w zwykłych stósunkach gospodarskich.“

2. „W jaki sposób należy hodować świnie, aby największy dochód przyniosły.“

3. „Jakie rasy świń okazały się u nas najprzydatniejsze?“

W celu rozwiązania téj kwestyi dwie nadeszły rozprawy:

a) P. Zaborowskiego z Wyganowa pod Krotoszynem.

b) P. Karwowskiego, akademika z Eldeny.

Obiedwie Sekcya Chowu Inwentarza uznała jako nierozwięzujące zagadnienia.

Co do piérwszéj wnosi zarazem do Zarządu Centralnego, aby raczył nadal Towarzystwom Filialnym polécić, iżby, zanim jaka rozprawa Sekcyi Chowu Inwentarza przesłaną zostanie, poprzednio na walném zebraniu Towarzystw Filialnych przedyskutowaną została, a referat z takowéj, przez walne zebranie lub Dyrekcyą zatwiérdzony, do każdéj z rozpraw załączonym został.

Co do rozprawy P. Karłowskiego, Sekcya Chowu Inwentarza uznaje usiłowania i dobrą wolę Autora rozprawy, jednakże młodym zwłaszcza autorom daje następujące wskazówki: aby pomijali zbyteczne orzeczenia retoryczne, oraz zbytni wywód erudycyjny, które, nic nie przyczyniając się do rozwiązania kwestyi, przyczyniają się tylko do zbytniéj obszérności całego dzieła. Sekcya jednakże orzekła, iż praca i usiłowania P. Karłowskiego powinna być przykładem i zachętą dla kształcącéj się po uniwersytetach w zawodzie rolniczym młodzieży.

Sekcya następnie przeszła do odczytania rozprawy Pana Braunka z Pleszewskiego nad pytaniem:

„Który rodzaj produkcyi zwiérzęcéj pod danemi okolicznościami w normalném utrzymaniu najlepiéj się opłaca: czy chów bydła na sprzedaż? czy tuczenie? czy produkcya nabiału?“

Nietylko nad rozprawą P. Braunka, lecz nad kwestyą téj doniosłości na posiedzeniu Sekcyi Chowu Inwentarza, dnia 22 oraz 23 z. m. odbytém, bardzo ożywione toczyły się rozprawy.

Po rozmaitém i z rozmaitego stanowiska rozebraniu téj kwestyi Sekcya przyszła do następującego conclusum:

„Miejscowość przedewszystkiém decydować winna, w jaki sposób zużytkować najlepiéj resp. spieniężyć zużytą przez inwentarz paszę: czy przez chów młodego inwentarza na sprzedaż, czy przez nabiał, czy przez tuczenie?“

Przy tuczeniu powinny być uwzględnione coraz więcéj podnoszące się ceny chudego inwentarza.

Sekcya Chowu Inwentarza stawia zarazem jako zadanie do rozwiązania następujące zagadnienie:

„Który rodzaj produkcyi zwiérzęcéj przy normalném utrzymaniu najlepiéj się opłaca: czy chów bydła na sprzedaż? czy tuczenie? czy produkcya nabiału?“

Sekcya zarazem do Zarządu Centralnego wnosi, aby to zadanie Dyrekcyom wszystkich Towarzystw Filialnych rozesłać raczył. Prace zaś w tym względzie podjęte, na statystycznym obrachunku oparte, w Towarzystwach Filialnych zreformowane,

mogą dopiéro być normą pewnych okoliczności, wpływających na korzyść produkcyi inwentarza i chowu na sprzedaż, tuczenia, nabiału, w obrębie każdego z towarzystw rolniczych.

Sekcya Chowu Inwentarza również zostawia do rozwiązania zagadnienie, względem chowu świń przez Zarząd Centralny nr. 235 ad II pismém odnośném postawione.

Sekcya Chowu Inwentarza wnosi, aby Zarząd Centralny zawiązał towarzystwo filialne bartników.

Jako znakomitych bartników w Wielk. Księst. Poznańskiém i właścicieli większych pasiek wskazuje:

PP. Konstantego Sczanieckiego z Miedzychoda, prezesa Towarzystwa Pszczolarzy; Dr. Krasickiego z Karsewa pod Witkowem; Kremera w Środzie; X. Bulczyńskiego w Nietrzanowie pod Środą; X. Tułodzieckiego z Miłosławia; Obywatela Kulackiego w Gnieźnie; Dr. Lipskiego Józefa w Lewkowie pod Ostrowem; Tadeusza Chłapowskiego w Turwi pod Wyskowem; Żmudzińskiego w Mokronosach pod Srebrną Górą.

P. Konstanty Sczaniecki, przewodniczący Sekcyi Chowu Inwentarza, były prezes Towarzystwa Pszczolarzy w Śląsku i w Wielk. Księst. Poznańskiém, oznajmił, iż w tym względzie chętnie da wszelkie potrzebne objaśnienia.

Macież Panowie w streszczeniu rys dwudniowéj pracy kilku członków Sekcyi Chowu Inwentarza.

IV.
Sprawozdanie z Wydziału Leśnego.
(Referent P. W. Górecki).

Wspomnieniem żałobném o ciężkiéj stracie, jaką ponieśliśmy wszyscy przez zgon nieodżałowanéj pamięci Hipolita Trąmpczyńskiego, rozpoczął zagajenie posiedzenia naszego mianowany od Zarządu przewodniczący wydziałowi P. Chojnacki z Bożejewic, który, wspomniawszy z uznaniem o pracach jego i zasługach położonych dla krajowego leśnictwa, zawezwał członków Wydziału, ażeby przez powstanie z miejsc uczcili pamięć zmarłego.

Gorącą i treściwie wypowiedzianą przemową zachęcił nas tenże do wspólnéj i wytrwałéj pracy około podźwignienia leśnictwa naszego, a wyłuszczając przy téj sposobności trudne zadanie nasze w obec pojawiających się gdzieniegdzie przestarzałych uprzedzeń, wykazał w przybliżeniu, iż tesame trudności, jakie nas dzisiaj spotykają, stawały również na przeszkodzie rozwojowi leśnictwa i w innych krajach ościennych.

Po odczytaniu porządku dziennego i zapisaniu się na liście członków obecnych powołał Przewodniczący na sekretarza P. Łukomskiego z Kruszewa, Wydział zaś wybrał kolegę Góreckiego z Próchnowa jako referenta na plenarne zebranie.

Odczytawszy następnie protokół z posiedzenia przeszłorocznego, przystąpiono do odczytania zadań tak przez Wydział sam postawionych, jako też i dowolnych.

W piérwszéj rozprawie, traktującéj:

„O najwłaściwszych sposobach spieniężania drzewa w celu uniknienia złych skutków i strat wynikłych dla właścicieli lasów z powodu nieznajomości technologii leśnéj," obszérnie i w sposób przystępny opracowanéj, starał się Pan Łukomski udowodnić: jak ważną i niezbędną jest w dzisiejszych czasach wszechstronna znajomość technologii leśnéj, na któréj umiejętném i praktyczném zastósowaniu poléga nietylko właściwe użytkowanie lasu, ale i rzetelny szacunek obred lub parceli zaprzedać się mających. Wiadomo bowiem powszechnie, ile to strat ponieśli z tego powodu obywatele nasi, gdy, zaprzedawszy bez porady wykształconego w zawodzie swoim leśnika najcenniejsze drzewo towarne za bezcen, zbogacili tylko chciwych zarobku kupców; kraj zaś tém dotkliwszą poniósł w skutek tego klęskę. Pan Łukomski, zestawiając w toku rozprawy swojéj najpraktyczniejsze sposoby spieniężania drzewa i stwiérdzając takowe dla dowodu poszczególną tabelą szacunkową, zauważył przy téj sposobności, iż przy sprzedaży ryczałtowéj parceli leśnych zobowiązać należy kupców do pozostawienia pniaków na użytek sprzedającego.

Wywiązała się z tego powodu dosyć żwawa dyskusya, a chociaż zdania niektórych członków były w téj mierze podzielone, to jednak słuszne i uzasadnione uwagi P. Rivolego, poparte tak przez Przewodniczącego, jako i większość członków, spowodowały Autora do zmodyfikowania zdania swego o tyle: iż, zaprzedając parcele leśne, zaprzedać je trzeba z pniakami, z tém jednak zastrzeżeniem, ażeby kupujący w oznaczonym czasie zobowiązał się kontraktem do uprzątnienia bądź całéj, bądź téż pewnych części zaprzedanéj mu parceli i oddania takowych do użytku zarządowi leśnemu, a to pod utratą wszelkiego materyału, którego wywózka się opóźniła.

Następnie odczytał Referent rozprawę:

„O potrzebie hodowania lasów dębowych tak wysoko- jako i niskopiennych, tych ostatnich zaś głównie dla pozyskania kory garbarskiéj."

Skréśliwszy w ogólnych zarysach postęp nauki leśniczéj w zachodniéj Europie, gdzie w miarę rozwoju nauk przyrodzonych stanęło i leśnictwo z czasem w rzędzie umiejętności realnych jako nauka poważna, która w dziedzinie gospodarstwa społecznego wcale nieposlednie zajęła stanowisko, wykazał w dalszym przebiegu swéj pracy wysokie przeznaczenie lasów i ważność takowych nietylko pod względem ekonomicznym, ale i fizykalnym w przyrodzie. Przystępując do rzeczy saméj, wspomina daléj o energicznych rozporządzeniach rządu pruskiego i wzrastającém od lat kilkunastu zajęciu się leśników uprawą lasów dębowych, opiérając się przytém na danych, o ile takowe na poparcie założonego twiérdzenia posłużyć mu mogły.

Określiwszy przy téj sposobności najpowszechniéj dotąd używane metody gospodarstwa leśnego, położył główny przycisk na potrzebę uprawy i hodowania lasów dębowych na lekkich słabszych nawet ziemiach, jak n. p. na piaskach nisko położonych, wybrzeżach jezior i strumieni i w ogóle na miejscach wilgotnych, byle tylko nie zakwaszonych. Na uzasadnienie powyższych twierdzeń przytoczył Referent w toku rozprawy Nadreńskie Prowincye, Saxonią, Wyrtembergią, Śląsk i Badenią, gdzie nad brzegami Renu, Łaby i Odry założono trybem wypędowym rozległe od lat kilkunastu lasy dębowe dla pozyskania drogocennéj kory, któréj produkcya w obec wzmagającego się przemysłu i uznanych potrzeb dębnicy garbarskiéj nader ważną pod względem ekonomicznym powinna być rzeczą.

Wykazawszy nareszcie, iż w południowych Niemczech

tego rodzaju lasy wypędowe najwyższy pod względem pieniężnym reprezentują dochód, postawił jednak ze względu na ważność i doniosłość traktowanéj kwestyi pytanie: Czy i u nas, gdzie klimat ostrzejszy i konkurencya dotąd nieosobliwa, na podobne rezultaty z pewnością liczyć możemy? zauważył bowiem, że jakkolwiek przed kilkoma laty w wielu okolicach Niemiec bajeczne prawie ceny płacono za korę, to jednak dziś już dochodzą nas z tychżesamych okolic utyskiwania nietylko na brak konkurencyi i odbytu kory, ale, co ważniejsza, na zbyt niskie ceny, jakie w ostatnich latach za takową płacono. Nie zapominajmy nigdy, iż lasy hodują się przeważnie dla drzewa, drzewo więc jest i będzie na zawsze głównym, kora zaś, jakkolwiek najwyżéj się rentująca, pobocznym tylko użytkiem.

Nie ostrożnie jest wróżyć i przepowiadać, ale jak w rolnictwie, tak i w leśnictwie naszém nie możemy się opiérać bezwzględnie na wyjątkowo tylko osięgniętych rezultatach zagranicznego przedsiębiorstwa; powinniśmy raczéj przyjąć i stósować się do potrzeb naszych miejscowych, do pewności odbytu i korzystnego ile możności spieniężenia produktów surowych w miejscu, ażebyśmy przy zaprowadzeniu zbyt nagłych zmian w gospodarstwie naszém nie narazili się prędzéj czy późniéj na dotkliwe straty.

Streszczając pogląd powyższy, nadmienił zarazem: iż wszędzie, gdzie tylko miejscowość nakazuje nam korzystać z uprawy i hodowania lasów dębowych, czy to wysoko- czy niskopiennych, nie powinniśmy takowéj nigdy zaniedbywać, ale owszem starać się musimy usilnie o wyzyskanie jak najwyższych dochodów z ziemi, gdyż, pomnażając własne zasoby, pomnażamy zarazem zasoby kraju i bogactwa narodowego.

Pan Rivoli przeczytał w końcu rozprawę:

„O wpływie lasów na temperaturę miejscową.“

W rozprawie téj, bardzo gruntownie i umiejętnie opracowanéj, przedstawia Pan Rivoli niektóre wypadki trzechletnich spostrzeżeń swoich nad temperaturą powietrza w lesie i na polu. Streściwszy mozolne rezultaty poszukiwań francuskich i niemieckich fizyków w téj mierze poczynionych, przechodzi Autor do opisania swéj metody szczegółowo, a następnie podaje dostrzeżone różnice temperatury, uważanéj równocześnie na polu i w lasach. Różnice te, porównane z temperaturą odnośnych wiatrów, dowodzą: iż lasy w porze zimowéj tylko przy wiatrach zimnych północnych i północno-wschodnich wywiérają wpływ łagodzący czyli ogrzéwający na temperaturę powietrza, przeciwnie zaś przy wiatrach ciepłych, wilgotnych, wiejących od strony południowo-zachodniéj wpływają one na oziębienie powietrza. Ztąd też mniemanie dotąd upowszechnione, iż lasy bezwzględnie średnią temperaturę podnoszą, nie jest uzasadnionem.

Dobroczynny wpływ lasów objawia się dwojako, t. j.: iż w zimach łagodnych, po których często przymrozki następują spóźnione, przeszkadza las zbyt wczesnemu rozbudzeniu się wegetacyi; w zimach zaś ostrych zobojętnia i łagodzi szkodliwe skutki mrozów.

Pomimo należnego uznania i jednozgodnego zapatrywania się członków na ważność zestawionych przez Pana Rivolego spostrzeżeń, zabrał głos, jako członek Wydziału Leśnego, obecny na posiedzeniu naszém P. E. Swinarski, starając się wyrażone tamże pewniki zestawić praktycznie w gospodarstwie rolném.

Przy punkcie 8 porządku dziennego wnosi Pan Górecki, ażeby Wydział, biorąc na uwagę niedogodności wynikające z używania nieustalonéj terminologii leśnéj i łowieckiéj, zaradził potrzebie téj uczuwać się dającéj na każdém nieomal miejscu peryodycznéj literatury naszéj leśniczéj i poczynił w téj mierze stósowne kroki u walnego zebrania, resp. Zarządu Centralnego, celem nabycia potrzebnych ku temu materyałów.

Pan Rivoli zaś wnosi, ażeby Wydział w interesie młodzieńców, poświęcających się zawodowi leśnemu, i samychże właścicieli lasów obmyślił tymczasowo pewną i jednolitą normę, według któréj popisy elewów leśnych odbywać się winny, i według któréj wystawićby im można świadectwa.

Opracowanie odpowiedniego ku temu projektu poruczył Wydział wnioskodawcy.

Pan Sawiński stawia wniosek: aby Wydział przy sposobności sprawozdania swego przed walném zebraniem zwrócił uwagę właścicieli lasów na pojawiającą się tego roku wszędzie nadzwyczajną ilość szkodliwych lasom owadów i zachęcił ich do użycia środków zaradczych, gdyż jeżeli gdzie, to tu właśnie wspólnemi siłami do dzieła wziąć się należy. Najpospolitsze i najbardziéj lasom naszym zagrażające owady są następujące:

Phal. bomb. pini (prządka sosnowiec);
„ „ monacha (prządka mniszka);
szerszenie: Tentredo pini; Lyda pratensis; Lophyrus pini.
Melolontha vulgaris (chrabąszcz pospolity, głównie zaś liszka tegoż czyli pędrak);
Curculio pini (słonik);
Hylesinus piniperda (skórnik sosnowiec, także ogrodnikiem leśnym zwany).

Nareszcie wnosi Przewodniczący, ażeby przy sposobności odbywających się exkursyi leśnych upraszać Szanownych Obywateli o możliwe ułatwienie nam takowych.

W końcu przystąpiono do wyboru i rozdzielenia pomiędzy członków Wydziału następujących zadań, które na najbliższém walném zebraniu odczytane być mają:

I. „O zakładaniu szkółek leśnych i rozsadników.“
II. „O szkodach wyrządzanych lasom sosnowym przez sówkę (phal. noctua piniperda).“
III. „Poszukiwania nad wpływem wczesnych trzebieży na przyrost drzewa.“
IV. „O skutkach złego gospodarowania w lasach.“

Opracowania powyższych zadań podjęli się:

Piérwszego P. Sawiński z Lubostronia.
Drugiego P. Górecki z Próchnowa.
Trzeciego P. Nowicki z Brodnicy.
Czwartego P. Kwiatkowski z Lisówek.

Oprócz powyższych zadań zobowiązali się jeszcze członkowie Wydziału do zasilania „Ziemianina“ pracami swemi.

Po wyczérpnięciu porządku dziennego zamknął Przewodniczący posiedzenie.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.